

Chodzi o pieniądze. Program publicystyczny w TVP 1 wyemitowany 6.02.2017. Czas trwania (wg zegara internetowego): 24:58 min. Prowadzący: Jacek Łęski. Tezy autorskiego programu (podane przy jego tytule w zapisie internetowym na stronie vod.tvp.pl/28671186/06022017): „Spółdzielnia mieszkaniowa – państwo w państwie. Spółdzielcy głosu nie mają i służą za dostarczycieli pieniędzy na funkcjonowanie swoistych księstw wyjętych spod prawa. Państwo nie ma nad nimi żadnej kontroli.” Osoby zaproszone do audycji dla poparcia tego programu: Lidia Staroń, senator, Agnieszka Wojciechowska van Heukelom, aktywistka z Łodzi. Audycja poprzedzana i dwukrotnie przerywana blokiem reklamowym.

Tak. Chodzi o pieniądze! Wcale nie o te, o których w programie się mówi. A informuje się na przykład, że w Legionowie spółdzielnia mieszkaniowa sprzedawała nowe mieszkania w cenie 5700 zł za metr kwadratowy. Ma to być: – po pierwsze, zbyt niską stawką, a po drugie nabywcami są m.in. prezydent miasta i syn prezesa spółdzielni. Czy ktoś stracił czy ktoś zyskał – bo według audycji za metr mieszkania należało zapłacić 16 tys. zł – nie rozstrzygamy tego. Niech zajmą się tym Urząd Skarbowy i prokuratura.

Wróćmy do pieniędzy. Do prawdziwych pieniędzy, liczonych w miliardach, które są do przejęcia z ogromnego majątku posiadane w Polsce przez ogół spółdzielni mieszkaniowych. To będzie przekręt, przy którym osławiona afera Amberd Gold to dziecięca piaskownica przy Saharze. Ma dojść do zawłaszczenia wzorem niektórych prywatyzacji firm państwowych po zmianie ustroju przed ćwierćwieczem. Planowaną metodą (przez kogo – jakiego politycznego i finansowego lobby – Czytelnicy muszą odpowiedzieć sobie sami) ma być wycięcie spółdzielni w pień. Niczym drzew w obecnie obowiązującym „lex Szyszko”.

Zamysłem ostatecznego rozprawienia się ze spółdzielniami trzeba tworzyć sprzyjający klimat. Dołożyć im! Od tego są dyspozycyjne media i dyżurni dziennikarze. Wspierani przez niektórych polityków o parlamentarnej randze i aktywistów z organizacji pozarządowych, którym nie udało się załapać na ważne stanowisko, ale wybory przecież znowu nadejdą przeto dbają o publicity.

Dyżurnie usłużnym żurnalistą okazał się pan Jacek Łęski, a wsparciem pani senator Lidia Staroń (wsławiona w poprzednich kadencjach sejmowych jako posłanka prowadząca antyspółdzielczą krucjatę) oraz marząca o prezydenturze w Łodzi pani Agnieszka Wojciechowska van Heukelom (poprzednio zdobyła jako kandydatka Kongresu Nowej Prawicy – Janusza Korwin-Mikkego ledwo 3,5% głosów).

Do swego programu pan Łęski strony spółdzielczej nie zaprosił. A przecież każdy medal ma dwie strony. Tak pojętej „dziennikarskiej bezstronności” nie ma co komentować, wszak nieobecni nie mają ani głosu, ani racji. Tym łatwiej było przeprowadzić atak na miesz-

kaniową spółdzielczość. W takim układzie wygrana 3:0 musiała być po stronie prowadzącego i jego sojuszników.

Nie sposób na gazetowej stronie streścić półgodzinnej niemal audycji. Wywołała oburzenie i niesmak bardzo wielu widzów. Kłamstwa, tendencyjne zestawienia faktów, uogólnianie incydentu do ogółu spółdzielczości. Czyli – zwykła manipulacja odbiorcami. Ale cóż, obowiązuje w „tivi” zasada już oznajmiona ongiś przez teraz szefującego telewizji – więc pryncypała pana Łęskiego – pana Jacka Kurskiego: „*jedziemy w to, bo ciemny lud to kupi*”.

Ale nieprawdy i donosów na spółdzielczość mieszkaniową nie chce na przykład „kupować” prokuratura. W latach 2007-2014 do łódzkiej prokuratury wpłynęło 88 zgłoszeń, z których 84 zostały odrzucone lub umorzono.

CHODZI O PIENIĄDZE, O PRZYSZŁOŚĆ SPÓŁDZIELCZOŚCI

ne, a podjęto – o czym ubolewając bardzo informował pan Łęski – jedynie 4 sprawy. Sekundowała mu aktywistka stwierdzająca, że w prokuraturze „śledztwa były za każdym razem umarzone, ponieważ pan prezes spółdzielni jest bardzo wpływową osobą w tym mieście”. I dodała, że o (rzekomych – czy prawdziwych) nieprawidłowościach w spółdzielniach łódzkich zgłaszane były sygnały, lecz „ignorowane przez władze miasta, prokuraturę i policję”. Widać z tego, że musiało być (jest?) jakieś czwórstronne porozumienie w Łodzi: władz wszystkich spółdzielni mieszkaniowych, władz miasta (prezydenta i Rady Miasta), wszystkich prokuratorów i policjantów po jednej stronie, a po drugiej pani aktywistki i grupki „niezorganizowanych” spółdzielców. I znowu nie sposób w tym tekście sięgać do rozstrzygnięć po czyjej stronie jest racja. Przemyślenia należą do P.T. Czytelników.

Ale prokuratura „nawała” – wg pana Łęskiego – nie tylko w Łodzi. Także w Krakowie, Gdańsku i Wrocławiu, w których autor audycji także ustalał, ile w prokuraturach toczy się postępowań przeciw spółdzielniom mieszkaniowym i ich władzom, na podstawie złożonych doniesień o możliwości popełnienia przestępstwa. W czterech tych miastach – co zaprezentowano stosownym wykresem – w ostatnich pięciu latach około 84% kończyło się odmową wszczęcia postępowania lub jego umorzeniem, efektem 7 procent doniesień to były akty oskarżenia skierowane do sądu, zaś 9% doniesień jest (nadal) rozpatrywanych.

Swym kolejnym ubolewaniem na postępowanie (chyba kilkudziesięciu?) prokuratorów w czterech wojewódzkich miastach złożył na

wizji donos na nich. Komu? Czy adresował go do ich głównego przełożonego? Bo przecież „zwykły” widz bez wahania uznał, że tak znaczna, większościowa grupa prokuratorów, nie może mylić się w swoich rozpoznaniach, ani nie może być też zależna od „wszechwładnych prezesów spółdzielni”. Chociaż taki właśnie wątek w programie podkreślała pani senator, zwracając uwagę, że niejedyn „prokurator też mieszka w zasobach spółdzielni” – więc...?! Ba – kontynuowała pani senator – posłowie „też mieszkają w danych miastach”, w których „prezes spółdzielni może wszystko”. Śmiać się czy płakać?

By udowodnić, że Polską rządzą prezesi spółdzielni, aktywistka Wojciechowska van Heukelom oznajmiła, że w skład naczelnego organu samorządu spółdzielczego w Polsce, jakim jest Krajowa Rada Spół-

dzielcza, „na 101 członków 99 to prezesi”. Cóż łatwo sprawdzić (nie)prawdziwość tej enuncjacji. Ale mało tego, pani Wojciechowska van Heukelom oceniła także działalność KRS takimi słowami: „Nie boję się tego powiedzieć – Krajowa Rada Spółdzielcza działa jak zorganizowana grupa przestępcza”. Do tego sformułowania odniósł się w swoim artykule zatytułowanym „Po plecach spółdzielców do politycznego celu”, a opublikowanym na łamach Miesięcznika Spółdzielczego „Tęcza Polska” nr 2/215, przewodniczący Krajowej Rady Spółdzielczej dr Jerzy Jankowski, pisząc: „Jest to przykład wyjątkowej arogancji i buty, połączonej z brakiem elementarnej odpowiedzialności za rzucane słowa. Kłamać to jedno, a pomawiać i obrażać publicznie to drugie.”

Na zakończenie audycji pani senator poinformowała: „Ja rozmawiałam z prezesem Kaczyńskim o sprawie spółdzielni mieszkaniowych. Mało tego, pokazywałam mu projekt ustawy, ten który te sprawy załatwia. Nie byłam wtedy sama. Więc prezes Kaczyński zapewnił mnie, że sprawa ta będzie rozwiązana i on popiera te rozwiązania. Przecież to jest 13 milionów ludzi.”

No właśnie. To miliony spółdzielców. Nie da się nimi pomiatać. Nie pozwolą ukraść sobie majątku, jaki przez kilka pokoleń wypracowali. Chyba, że „kupią” to, że praktyczne sparaliżowanie nową ustawą działalności mieszkaniowych spółdzielni, a potem ich zlikwidowanie i zawłaszczenie miliardów złotych w postaci ziemi i budynków – dzieje się dla ich dobra... Zawłaszczenie, przez kogo? – cóż przez tych, co capnęli przedsiębiorstwa i im podobnych następców, z developer-
skich kręgów.

WIKTOR BOROWY